

CZARNO-BIAŁO-CZERWONE

Malarz o malarzu, człowiek o człowieku, to uwertura imperatywu twórczego bytu uzależnionego od siebie. Parafrazując słowa Adama Mickiewicza można powiedzieć, że „portrecistów było wielu”, ale moje skojarzenia odnoszą się natychmiast do malarstwa Jacka Świągulskiego, jego portretów *Głów* i postaci *Biało-czerwonych* i *Biało-czarnych*. „Czysta świadomość” i „sposób widzenia portretu” jako podstawowa pozycja poznania nie istnieją, a ich dematerializacja, czy deformacja pozwala odsłonić wnętrze. W tej postaci tworzenia portretu krytyka w swym zjednoczeniu, pochlebstwa ocenia negatywnie.

Unicestwienie – „punkt zero” działania artysty, to jednocześnie śmierć materii i jej narodziny, to, jak w nenufarach Moneta, wewnętrzna rzeczywistość tych obrazów – reprezentacja przechodnia, czyli twór materialny artysty, jednorazowy błysk przeżycia, materialna rana obrazu Świągulskiego i jego zmartwychwstanie.

„Portrety wewnętrzne” Andrzeja Wróblewskiego z 1956 roku wydają się bez względu na czas tą transcendentną, ale malarską psychologią, gdzie gest ręki malarza, forma i kolor przenikają make-upy współczesnych twarzy przechodniów, którzy pomimo podejmowanego wysiłku zamalowania siebie i stawania się potworną jednością, pozbawiają się ostatecznie tożsamości, a tzw. „trendy” skazują ich na niebyt (choć nieraz zmartwychwstają w mediach ku wspomnianej klęsce).

Głowy – twarze, podpisy Świągulskiego w jednej setnej sekundy notują światło – życie stworzone niepowtarzalnie osobowością artysty, a ich papilarność i wiara w materię dzieła sztuki, jedynego w swoim bycie bez kostiumu i make-upu, to deformacja swojej tożsamości, to owa rana, cięcie.

Malarstwo, Rzeźba, Architektura, kolor, światło i forma, to atrybuty boskiej sztuki indywiduum, które brzmi w ciszy gromowładnej duszy artysty jako wyraz na podobieństwo... siebie. Biało-czerwona flaga dopełnia znak człowieka i jego odniesienie do planety pozbawionej tożsamości, jednak On narodzony w obrazach Świągulskiego jako afirmacja formy uzurpuje sobie prawo do stania się indywiduum – On i jego romans z rzeczywistością, „bądź inny” krzyczy – nie na podobieństwo...!

Włodzimierz Finke